Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok III. Kraków, dnia 15 czerwca 1927 r. Nr 12.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 30 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH.
WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA.

Prenum. kwart. 2 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Jagiellońska L. 4. — Tel. 2524 Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

Telegramy

wysłane do P. Prezydenta Rzeczypospolitej Prof. Mościckiego, P. Prezesa Rady Ministrów Marszałka Piłsudskiego, P. Wicepremjera Prof. Bartla i P. Ministra Skarbu Czechowicza — przez Zarząd Główny Związku Zrzeszeń Pracowników Publicznych Województwa Krakowskiego.

Ciężkie i pogarszające się z dnia na dzień położenie materjalne rzesz urzędniczych, jakoteż emerytów, zwłaszcza b. państw zaborczych, oraz wdów i sierót po nich, zmusza nas zwrócić się tą drogą z gorącą prośbą o łaskawe spowodowanie wydania zarządzeń w sprawie zapowiedzianej przez p. Wicepremjera Prof. Bartla 25% podwyżki poborów od dnia 1-go lipca b. r.

Ustawiczny wzrost drożyzny, kilkakrotna podwyżka komornego przy ustalonych od 1-go stycznia 1927 r. poborach, wynikłe z tych powodów nad wyraz trudne położenie materjalne, niechaj uzasadnią i usprawiedliwią naszą prośbę.

Łączymy wyrazy najgłębszej czci.

Za Zarząd Główny:

Dr J. Krajewski — prezes **St. Springwald, em. gen. dyw.** — sekretarz.

—o0o—

Podając do ogólnej wiadomości treść wysłanych telegramów do najwyższych przedstawicieli władz państwowych, zwracamy się do całego ogółu pracowników państwowych i organizacyj, na obszarze całego państwa, o utworzenie jednolitego frontu. Od naszego wspólnego wysiłku zależny jest ostateczny wynik. Miesiąc czerwiec jest dla naszych zabiegów decydującym, albowiem wierzymy w to silnie, że musi nastąpić poprawa naszego opłakanego losu. Niechaj się nikt nie łudzi, że przy apatji czy bierności coś można wywalczyć. Od siły nacisku ze strony zorganizowanych rzesz urzędniczych los nasz i przyszłość naszych rodzin zależy. Nikt dla nas, ani za nas uczynić tego nie zechce.

Dziś, bez względu na dzielące nas różnice zapatrywań organizacyjnych, należy wystąpić solidarnie.

Wzywamy w tym celu wszystkich do wystosowania analogicznych telegramów do czynników rządowych, oraz do urządzania zebrań, wieców i przesłania zapadłych uchwał wprost do Rządu. Dla ewidencji prosimy naszą redakcję zawiadomić o zebraniach i wysłanych telegramach.

Wszystkie nasze organizacje powiatowe i lokalne na obszarze województwa, winny bezzwłocznie zarządzić zebrania i przesłać również telegramy.

W chwili, kiedy ważą się losy nasze, nikogo nie może zabraknąć w szeregach. Wytrwajmy na stanowisku. W jedności siła, która da nam zwycięstwo! **ZARZĄD ZWIĄZKU.**

Niespełnione obietnice.

Według oświadczeń pana Wicepremjera, wypowiedzianych w Warszawie z końcem marca b. r. do delegacji Związków Urzędniczych obejmujących całą Polskę, mieli wszyscy urzędnicy państwowi otrzymać ustawową podwyżkę dodatku mieszkaniowego, oraz 25% podwyżkę teraźniejszych poborów. Pierwsza podwyżka ze względów budżetowych miała obowiązywać dopiero z dniem 1-go kwietnia 1927 roku, druga zaś podwyżka, która została uzależnioną od zebrania na ten cel potrzebnej gotówki, miała być uregulowaną w kilka miesięcy później. Tutaj wypada nadmienić, że 25% podwyżka poborów urzędniczych, wraz z już zrealizowaną 10% podwyżką, nie odpowiada ogólnym zasadom, mającym wpływ na uregulowanie mnożnej, która powinna wynosić sześdziesiąt kilka groszy za punkt, gdyż nie uwzględnia dzisiejszego stanu drożyzny i wobec tego musi być uważana za niewystarczającą.

Od owej pamiętnej chwili, w której zostały poczynione dopiero co wspomniane obietnice, upłynęło już dwa miesiące z górą i mimo to dodatek mieszkaniowy pozostał bez zmiany i jest wypłacany ciągle w tej samej wysokości, jaka była unormowaną w grudniu 1925 r., chociaż do chwili obecnej powinien był wzróść o dalsze 36% swej stawki zasadniczej. Natomiast dochodzą nas słuchy, że w łonie Rządu powstała myśl, by wogóle zaniechać wszelkiej dalszej podwyżki dodatku mieszkaniowego, albowiem taka podwyżka rozgoryczałaby tylko niższe sfery urzędnicze, a to ze względu na to, że dla tych sfer wynosiłaby zaledwie kilka złotych miesięcznie.

Również dochodzą nas słuchy, że zamierzona podwyżka dotychczasowych uposażeń urzędniczych będzie o wiele skromniejszą, albowiem będzie wynosić zaledwie 15% teraźniejszych uposażeń, z czego z końcem trzeciego kwartału zostanie wypłaconych tylko 7%, podczas gdy dalsze 8% zostanie wypłaconych dopiero z końcem czwartego kwartału.

Powyższe wiadomości o zaniechanych przez Rząd zamiarach wydatniejszej poprawy niewystarczających uposażeń urzędniczych, wywołały w kołach funkcjonarjuszy państwowych ogólny ból i słuszne rozgoryczenie. Wskutek tego staje się zrozumiałem zapytanie, w jaki sposób podtrzymywać dotychczasową cierpliwość w wspomnianych kołach, oraz co czynić dalej wypada wobec ciągle wzrastającej drożyzny, a wreszcie w jaki sposób ulżyć wynędzniałym rodzinom urzędniczym, a szczególnie w jaki sposób ratować ich głodne i schorzałe dzieci, z ramion których już nawet i bielizna się zdarła.

Dalszą niespełnioną obietnicą, uczynioną już przy innej sposobności przez pana Wicepremjera, a uczynioną wyłącznie pod adresem emerytowanych zawodowych oficerów W. P., spensjonowanych przed dniem 1 października 1923 r., jest dotychczasowe niewypłacenie pewnych zaległości, należących się im za czas począwszy od dnia spensjonowania aż do dnia 1 października 1923 r. Zaległości te są dość znaczne, albowiem wspomniani oficerowie po przejściu w stan spoczynku, otrzymywali aż do dnia 1 października 1923 r. de nomine 60% — de facto zaś zaledwie 30% — należących się ówczesnych poborów. Wskutek tego pozostała nominalna reszta wynosi 40%, z wypłatą której Rząd dotychczas zalega, mimo, że cywilni urzędnicy, spensjonowani w powyżej wspomnianym okresie, dotyczących zaległości wcale nie mieli i mimo, że prośbę o tę wypłatę przedkłada się Rządowi ustnie i pisemnie od trzech lat z górą.

Również pozostała bez skutku prośba oficerów spensjonowanych przed dniem 1 października 1923 r., a awansowanych później, bo dopiero w listopadzie 1923 r. Prośba ta dotyczy wypłatę zaległości szczeblowych za wysługę lat w b. służbie zaborczej, oraz za wyższe studja. Ponieważ Najwyższy Trybunał Administracyjny orzekł, iż w mowie będącym oficerom wyższy stopień należał się na zasadach weryfikacji, przeprowadzonej w myśl ustawy z dnia 2-go sierpnia 1919 r. i wobec tego datę ich nominacji z dnia 1-go listopada 1923 r. cofnął na datę z dniem 1-go czerwca 1919 r., przeto należą się im analogiczne szczeble, jak wszystkim innym oficerom, którzy w przyznanym stopniu otrzymali starszeństwo z dnia 1-go czerwca 1919 r.

Ostatnia prośba nie została wprawdzie osobno przedłożona panu Wicepremjerowi i być może, że pan Wicepremjer o istnieniu tej prośby nie posiada jeszcze żadnej wiadomości, to jednak dla porządku rzeczy i dla całości sprawy należało o niej uczynić pobieżną wzmiankę.

A jednak mimo wszystko urzędnicy państwowi nie stracili jeszcze zaufania do pana Wicepremjera, albowiem wiedzą, iż — będąc sam biednym urzędnikiem państwowym — rozumie niedolę urzędniczą najlepiej i raczej

ustąpi ze swego chlubnego stanowiska, aniżeli miałby niedotrzymać wspomnianych obietnic. Tak samo i emeryci, tak cywilni jak też i wojskowi, b. państw zaborczych, oraz wdowy i sieroty po emerytach, ufają panu Wicepremjerowi i oczekują załatwienia swej słusznej sprawy, dotyczącej zrównania ich z emerytami polskimi.

Oby to wszystko stało się jak najprędzej, gdyż: periculum in mora!

Stanisław Springwald, emer. gen. dyw.

Uwagi z powodu „katastrofalnej matury“.

W czasie ostatniej matury padło 30 do 40% abiturjentów. Są to na razie cyfry prowizoryczne, ale bardzo bliskie prawdy. Stało się to w okręgu szkolnym krakowskim, w którym poziom nauczania należał do wyższych, aniżeli np. we wschodniej połaci kraju, gdzie brak rutynowanych sił, niedomagania środków naukowych, no i surowszy materjał młodzieży, musiał z natury rzeczy wpływać ujemnie na poziom przygotowania. Nie mamy jeszcze z tamtych stron żadnych danych, więc w chwili obecnej trudno nam skonstatować, jak matura w tamtych stronach wyglądała.

Pragniemy jednak nad tem zjawiskiem zastanowić się głębiej, wnikając w istotę rzeczy.

Otóż należy przedewszystkiem stwierdzić z naciskiem, że wyniki ostatnie wykazują gwałtowną zmianę, coś jakgdyby reakcję, albo powiedzmy językiem lekarskim, radykalną operację wrzodu, który pielęgnowano bardzo starannie przez szereg lat.

Faktem jest, że przez cały szereg lat, pod egidą smutnej pamięci reformatora p. Łopuszańskiego, szkolnictwo nasze podupadało, że poziom nauczania się obniżył. Szkoła przestała być tem, czem być powinna; nie była przybytkiem pracy, nie uczono tam młodzieży pokonywać trudności, ograniczono materjał naukowy, wyrzucono łacinę, zabroniono zadawania do domu, zakazano wprost egzekwowania, — nauczyciel miał ciągle uczyć, stosować metodę heurystyczną tam gdzie się da i tam gdzie najmniej mogła mieć zastosowania.

Na młodem organiźmie młodzieży naszej dokonywano ciągłych eksperymentów, nieszczęsnych w poczynaniu, smutnych w skutkach.

Taki stan rzeczy budził poważne obawy u rozważniejszych jednostek, zwracano nań uwagę ze sfer rodzicielskich, profesorskich i sfer uniwersyteckich, gdyż poziom nauki, a z nią i dorobek kulturalny obniżał się gwałtownie z roku na rok.

Nic to wszystko jednak nie pomagało. Różnego rodzaju krzykacze udowadniali, że patent naukowy jest niepotrzebny, że różnego rodzaju egzaminy są zbytecznym balastem, że zamiast szkół i egzaminów o wszystkiem ma decydować dany osobnik, jego uzdolnienie i spryt. Był to czas, kiedy p. Moraczewski, hołdując tym zasadom, pomianował urzędnikami i poprzenosił bez egzaminów do wyższych grup ludzi, którzy nie posiadali ani odpowiedniego przygotowania naukowego, ani wymaganych dawniej kwalifikacyj.

Ale każda rzecz zła, musi się zemścić. Narzekania na dotychczasowy stan rzeczy stały się tak powszechne, że ostatni wynik maturalny można uważać jako oddział od dotychczasowych metod; jest to widocznie klęska całego dotychczasowego systemu, i niefortunnie stosowanych metod.

Ale czy odwrót ten i zmiana frontu nie odbyła się za gwałtownie? Czy w jednym roku można odrobić zaniedbania całego szeregu lat i czy wynik surowszy egzaminów maturalnych zapobiegnie złemu? Naszem zdaniem, ostatnie wyniki maturalne, które tylko problematycznie zmniejszą zło, nie zapobiegną mu, gdyż należy **tu zmienić system nauczania i programy szkolne**, na których opierać się musi egzamin dojrzałości.

Sam surowszy egzamin maturalny, przy dotychczasowych programach szkolnych, nie na wiele się przyda, nie podniesie ani poziomu nauczania, ani nie dźwignie szkolnictwa, tylko spowoduje uzasadnione rozgoryczenie tak wśród „spalonych“ przy egzaminie abiturjentów jak i ich rodziców, którzy widząc nieraz zniszczony wysiłek całego szeregu lat, nie **tyle z własnej winy, ile raczej z powodu niewłaściwego stosowania różnego rodzaju nieprzemyślanych metod przez władze szkolne**, mogą mieć słuszny i uzasadniony żal za zmarnowanie i wykolejenie całego szeregu może nieraz i zdolnych jednostek, które przeważnie nie z własnej winy znajdą się w położeniu bez wyjścia.

Dlaczego tak dotkliwą karę ma ponosić młodzież, jakoteż jej rodzice, i dlaczego społeczeństwo ma płacić szeregiem złamanych jednostek i wykolejeńców za niefortunne eksperymenta p. Łopuszańskiego i jego reform!?...

Zdrowy rozsądek mówi, **należy wpierw zmienić system nauczania, zrewidować program szkolny, wrócić do wypróbowanych metod nauczania, powierzyć kierownictwo wykształcania ludziom doświadczonym i obeznanym ze szkolnictwem, a skutki dodatnie okażą się wkrótce, bez nadmiernych ofiar przy maturze, bez wywoływania rozgoryczenia, bez wykolejeńców i bez niepotrzebnie zwichniętych jednostek.**

Należy usunąć istotę złego, a nie tylko jego skutki.

Domagać się tego należy tak w imię dobra szkoły, jak w interesie kształcącej się młodzieży i całego społeczeństwa, które to, co ma najdroższego, oddaje właśnie szkole, a która winna jest spełnić ten swój obowiązek rozważnie, spokojnie i sumiennie. **Obywatel.**

Skandal!

Kuratorjum okr. warszawskiego zgotowało tegorocznym maturzystom niemiłą niespodziankę. W tematach egzaminacyjnych z matematyki dla szkół matematyczno-przyrodniczych znalazły się w dwóch zadaniach błędy, uniemożliwiające prawidłowe ich rozwiązanie. Musiał na tem ucierpieć normalny przebieg egzaminu. Należałoby sobie życzyć zarówno w interesie młodzieży jak powagi Kuratorjum, by w przyszłości większą przykładano wagę do należytego przygotowania tematów, by nie narażać młodzieży na szarpanie nerwów, a władz szkolnych w oczach całego społeczeństwa na kompromitację.

Z AFORYZMÓW FRANCUSKICH O NARODACH

Jeden Polak — to genjusz.
Dwóch Polaków — to kłótnia.
Trzech Polaków — to anarchja.
Jeden Niemiec — to kufel piwa.
Dwóch Niemców — to interes.
Trzech Niemców — to wojna.

Dom a wychowanie młodzieży.

(Odczyt, wygłoszony w „Polskiem Radjo“ dnia 30 maja 1927 r.).

(Ciąg dalszy).

Zwykło się, zgodnie z pewnemi doktrynami i z duchem czasu, przerzucać ten obowiązek prawie wyłącznie na szkołę. Niema dwóch zdań, że walną jego część musi przejąć na swoje barki szkoła, gdyż jej posłannictwem, jest obok nauczania również wychowanie. Lecz bez współdziałania innych czynników, jak kościoła, towarzystw, opiekujących się młodzieżą, a przedewszystkiem domu, szkoła nie sprosta swojemu zadaniu. Dlaczego, postaram się w krótkości uzasadnić.

1) Statystyka wykazuje, że około pół miljona dzieci w wieku szkolnym, nie uczęszcza w Polsce do szkoły z powodu braku wolnego miejsca. Jest to około dziesiąta część dzieci, podlegających przymusowi szkolnemu, lecz nie mogących korzystać z dobrodziejstwa szkoły. Jeśli się dom ich wychowaniem nie zajmie, łatwo przewidzieć, co z nich urość może.

2) A teraz weźmy te szczęśliwsze dzieci, którym przyjazne warunki pozwoliły przekroczyć progi szkolne i zapytajmy, gdzie dłużej te dzieci przebywają, w szkole czy w domu. Otóż, jeśli nie uczęszczają do ochronek, których — nawiasem mówiąc — jest u nas bardzo niewiele, dzieci przebywają wyłącznie w domu do 7 roku życia, a więc w tym czasie, kiedy dusza dziecięca jest najbardziej podatna na wpływy otoczenia, którego wady i zalety, „wsiąkają w młody umysł i, utrwaliwszy się, występują jako stałe usposobienie“ *). Gdy zaś dziecko zacznie chodzić do szkoły, przebywa w niej średnio 4—6 godzin dziennie. Resztę dnia spędza w domu. Jeśli do tego dodamy, że w roku jest zalewie około 200 dni nauki, przekonamy się, jak mało stosunkowo czasu w okresie lat szkolnych pozostaje dziecko pod wyłączną opieką szkoły. Z uwagi tedy na dłuższe pod względem czasu oddziaływanie domu na dziecko nawet w wieku szkolnym, możemy łatwo wywnioskować, jak znaczny wpływ wywiera w dalszym ciągu dom na urabianie się charakteru dziecka.

3) Do powyższych względów musimy dołączyć jeszcze jedną ważną okoliczność, a mianowicie tę, że dziecko jest złączone ze swoją rodziną węzłami krwi, z czego wynika jasno, że właściwości usposobienia i charakteru, poglądy, a zwłaszcza postępowanie otoczenia rodzinnego, wyciskają bardzo silne piętno na umyśle i duszy dziecka.

4) Dla pełności obrazu zaznaczyć w końcu należy, że zarówno szkoła, jakoteż nauczyciel, nie zawsze i nie wszędzie stoją na wysokości zadania. I jak nieraz nauczyciel musi naprawiać w szkole błędy domu, tak z drugiej strony, na dom spada czasem niemiły obowiązek prostowania pomyłek wychowawczych nauczyciela.

Z powyższego przedstawienia wynika niezbicie, że dom w interesie narodu i jego lepszej przyszłości powinien z nieodpartą koniecznością zająć się wydatnie wychowaniem dzieci.

Czy do spełnienia tej ważnej powinności jest on odpowiednio przygotowany?

Odpowiedź na to pytanie tylko w drobnej części wypadnie twierdząco, zresztą przecząco.

Uzasadniając swój sąd, powiem na wstępie, że jest coś potwornego i zdumiewającego w zjawisku, iż człowiek do każdego, choćby bardzo prostego zawodu, musi się uprzednio przygotować, ale nie uważa za stosowne, poza nielicznemi jednostkami, przysposobić się do tak ważnego i odpowiedzialnego zawodu, jakim jest zawód rodzicielski. Czyż nie jest to jakieś tragiczne nieporozumienie lub przeoczenie w ludzkiem społeczeństwie, że, chcąc być rzemieślnikiem, kupcem, inżynierem, czy lekarzem, potrzeba w tym celu długo się uczyć i zdawać różne trudne egzaminy, gdy zaś chodzi o rzecz tak niesłychanie doniosłą, subtelną i złożoną, jaką jest kształtowanie duszy dziecka, rzadko kto pomyśli o tem, że należałoby przynajmniej w ogólnych zarysach zaznajomić się z zasadami prawidłowego wychowania dzieci?

Często zwykło się słyszeć zdanie, że rodzicom instynkt rodzicielski w każdym wypadku podpowie, jak mają z dziećmi postępować. Nie da się zaprzeczyć, że instynkt odgrywa ważną rolę w życiu człowieka wogóle, a w chowaniu dzieci przez rodziców w szczególności. Możnaby też poprzestać na instynkcie, jako wskaźniku wychowawczym, gdy chodzi o rodziców prostych, niewykształconych. Lecz trudno się z tem pogodzić, by człowiek, mający jakie takie wykształcenie, kierował się w wychowaniu dzieci jedynie instynktem, uważając się za zwolnionego od obowiązku poznania podstawowych prawideł wychowawczych. Prawda, że i to częstokroć nie wystarcza. Wszak znamy przykłady zawodowych pedagogów, którzy nie umieją wychowywać cudzych, ani własnych dzieci. Lecz przykłady te w niczem nie podważają ustalonej wyżej zasady i raczej dowodzą, jak trudna jest sztuka wychowania młodzieży, skoro nawet ci, którzy ją uprawiają zawodowo, nie potrafią sprostać — swojemu zadaniu. **F. Przyjemski.**

(Dokończenie nastąpi).

*) A. Danysz: O wychowaniu. Lwów, 1903. str. 77.

Do Czytelników i Przyjaciół!

Zwracamy się do naszych wszystkich P. T. Czytelników i Przyjaciół z gorącem apelem o regularne **uiszczanie prenumeraty** oraz o **wyrównanie zaległości.** Pismo nasze, które jest dziś **jedynym niezależnym organem poświęconym obronie najbardziej upośledzonej warstwy,** musi doznać z tej właśnie strony, jak najgorętszego poparcia. Drobna stosunkowo prenumerata, bo tylko 2 zł, kwartalnie, to niewielki wydatek na wspólną obronę naszych zagrożonych interesów.

Ponadto zwracamy się do naszych wypróbowanych Przyjaciół, by **rozwinęli propagandę naszego pisma przez pozyskiwanie nowych prenumeratorów.** Zbliżają się bowiem czasy wyborów, w których musimy okazać naszą solidarność i siłę, od czego w wielkiej mierze nasz przyszły los zależy.

Wierzymy, że apel nasz odniesie swój skutek i oczekujemy wydatnego poparcia. Datki na fundusz prasowy, będziemy ogłaszali w rubryce **„Nasi Przyjaciele“.** Zgłoszenia prosimy przesyłać pod adresem „Jedność“, Kraków, ul. Jagiellońska l. 4. Konto czekowe Nr. 404,983.

Redakcja i Wydawnictwo „Jedności“.

Uposażenie państwowych urzędników administracyjnych

w Czechosłowacji.

Uposażenie państw. urzędników administracyjnych w Czechosłowacji opiera się na ustawie z 24 czerwca 1926 r. Najważniejsze postanowienia tej ustawy są następujące:

Urzędnicy czechosłowaccy dzielą się na 4 kategorje, zależnie od wymaganego do objęcia urzędu wykształcenia.

Do pierwszej kategorji należą urzędnicy z wyższem wykształceniem, w szczególności zaś: a) urzędnicy, którzy mają podwójne wyższe, najmniej 7-letnie wykształcenie z przepisanemi egzaminami państw., b) urzędnicy, którzy posiadają co najmniej 4-letnie wyższe wykształcenie, zakończone przepisanemi egzaminami, c) absolwenci średnich szkół, którzy mają nadto krótsze niż czteroletnie, a najmniej dwuletnie wyższe wykształcenie z przepisanym egzaminem państwowym.

Do drugiej kategorji należą absolwenci szkół średnich, do trzeciej absolwenci czterech niższych klas średnich, albo innych, zrównanych z niemi szkół, wreszcie do czwartej kategorji należą urzędnicy posiadający wyższe wykształcenie niż szkołę ludową.

Czas trwania praktyki urzędniczej wynosi w pierwszej kat. lit. a) jeden rok, w pierwszej kategorji lit. b) i c), oraz w drugiej kat. trzy lata, w trzeciej kat. cztery lata, zaś w czwartej kat. sześć lat.

W Polsce dla wszystkich kategoryj urzędniczych jest równy jednoroczny czas praktyki, nie ma jednak urzędników czwartej kategorji.

Praktykanci czechosłowaccy otrzymują adjutum wedle kategoryj urzędniczych, do których należą i klas miejscowości (A, B, C, D). Adjutum to wynosi w klasie A. miejscowości od 10.200 kor. cz. (IV. kat.) do 17.400 kor. cz. (I. kat. a), czyli miesięcznie od 850 kor. cz. do 1.450 kor. cz., co zamienione na złote polskie według przeciętnego kursu 1 kor. cz. = 25 gr., równa się 212 zł. do 362 zł. miesięcznie.

W drugiej połowie praktyki zwiększa się adjutum we wszystkich kategorjach, z wyjątkiem kat. 1 a) o przeszło 10%.

Adjutum jest mniejsze w klasie B. miejscowości o 4%, w klasie C. o 8%, zaś w klasie D. o 12%.

W Polsce uposażenie praktykantów wynosi od 142 zł. (III. kat.) do 184 zł. (I. kat.) a to wraz z 10%-owym dodatkiem.

Uposażenie urzędników czechosłowackich składa się: 1) z płacy, 2) z dodatku na mieszkanie), 3) z dodatku na wychowanie dzieci. Pod względem płac dzielą się ci urzędnicy na 7 stopni.

ad 1) Urzędnicy rozpoczynają służbę w I. kat. od 6 stop. płac, a w II., III. i IV. kat. od 7 stopnia i dochodzą w I. kat. do 1 stopnia, w II. kat. do 3 stopnia, zaś w III. i IV. kat. do 4 stopnia.

Pierwszy stopień płac urzędników czechosłowackich odpowiada trzeciej grupie uposażenia urzędników polskich, a siódmy stopień płac tych urzędników jest równy dziewiątej grupie uposażenia urzędników polskich.

Początkowe płace (szczebel a) urzędników czechosłowackich wynoszą rocznie: w stopniu pierwszym — 72.000 kor. cz., w drugim — 54.000 kor. cz., w trzecim — 39.000 kor. cz. w czwartym — 30.600 kor. cz., w piątym — 19.800 kor. cz., w szóstym — 14.400 kor. cz., wreszcie w siódmym — 9.000 kor. cz. Najniższa przeto płaca urzędnicza wynosi w Czechosłowacji 750 kor. cz. = 187 zł. miesięcznie, w Polsce 142 zł. (XII. grupa upos.).

Płaca urzędników wyższych, nie objętych stopniami płac, wynosi rocznie 100.000 kor. cz.

Co trzy lata podwyższa się płaca urzędnika (analogicznie do wyższych szczebli w polskiej ustawie uposażeniowej). Wysokość tych dodatków trzechletnich, zależna od stopnia płac, wynosi rocznie od 1.800 kor. cz. (7 st. pł.) do 6.000 kor. cz. (1 st. pł.).

W najniższych trzech stopniach płac są jeszcze dodatki starszeństwa (2—5), wynoszące rocznie od 900 kor. cz. do 3.000 kor. cz.

Dodatków tych nie otrzymuje urzędnik, który wysłużył już 35 lat.

ad 2) Dodatek na mieszkanie wymierza się według kategoryj urzędniczych, stopni płac,

Witkowicka legenda.

Ciężki, upalny dzień położył się na zielonych, witkowickich polach, gdy Józef Gołąb osadzał ostatnie dachówki na kończonym domu. Pot spływał mu po głębokich bruzdach na uznojonej twarzy, a stara pierś, przywarta do drabiny, dyszała ciężko. Sobek, nastarszy jego syn, uwijał się przy heblowaniu desek na drzwi. Drugi, Krzyś, układał płaskie kamienie na podwórzu.

Na szczycie dachu, na tle niebieskiego nieba, wyrastał grzebień dalekich wieżyc i gmachów Krakowa.

Długie lata, dłuższe niż w istocie, czekał Gołąb na tę chwilę, kiedy wreszcie dom jego stanie piękny, jak się patrzy. Na każdą belkę, deskę, lub kół w płocie, składały się z trudem ciułane grosze. Każdy kąt, sprzęt i każda gruda zwiezionej ziemi powstawała z potu i rzetelnego wysiłku. Synowie wysługiwali się w polu sąsiadów, za drzewo z lasu i potrzebne narzędzia. Gołąb odejmował sobie od ust chleb czarny i przemieniał go w budulec. Zboże i ziemniaki z kilku zagonów gruntu, miast do własnego spichlerza, woził do miasta — na sprzedaż.

Tak minęły cztery lata, pełne twardej pracy, oświecone wiarą i hartowane cierpliwością.

Zawzięli się. Cztery lata dom rósł na ich dłoniach chropawych, cztery lata wpierał się w powietrze, jak czyn dla oka daremny. Każda jesień i zima czyniły w nim szkody bolesne, a każda wiosna i lato mijały, jak nowa męka pracy, której końca trudno się było dopatrzyć. Dom ciągle był niewykończony, jeno ludzi przy nim trud zgarbił i niedostatek do cna wymęczył.

Aże doczekał się uśmiechu pracowników i stanął pod dachem w dzionek czerwcowy roku pańskiego 1927, — jako pomnik wytrwałości ludzkiej. Żona Józefa Gołębia kupiła szyby do okien przed tygodniem za sprzedane z ogrodu jarzyny. Dzieło było uwieńczone.

Wróble świergotały w topolach przy drodze a dobry wiatr przyniósł ich radość w duszę gospodarza.

Hej tajemna praco! — myślał Gołąb, gładząc miłośnie ręką dachówki. — Człek cię tak nie zdoła opisać jako serce czuje. Ojcowej ziemi nie przyniosłem wstydu, a jeszczem się w nią wrósł głębiej — synami. Teraz będziemy siedzieć spokojnie we własnym domu, a nie w dzierżawionej chałupie. Dom zostawię dla synów, a piec na starość dla ich matusi!... Dla mnie teraz chyba ino śmierć!...

Były to myśli niewypowiedziane; układały się w jego głowie same, jako ta nieustępliwa moc twardych, chłopskich praojców, która spoczywa w krakowskiej ziemi rolnej.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!... Nad czem tak medytujecie gospodarzu!? — ozwał się naraz ochrypły głos z dołu.

Spojrzał Gołąb na dół z wysokości drabiny i poznał siwego dziadowinę Kostura, który od lat niepamięci wędrował w okół Krakowa po żebrach, — jak mucha po okrągluśkiej obręczy. Bosemi, spierzchłemi od brudu i wiatru nogami wycierał po gościńcach Kostura, ten jeden przez siebie wybrany szlak. Chodził w kolusko, jak w zegarze, nigdy nie zbaczając z drogi. Do Krakowa szedł jeno czasem zajrzeć — na odpust. Od dawna z wsiami się skamracił i zrósł się cieniem z dziejami chałup. Znał wszystkich pod Krakowem i wszyscy pod Krakowem równie dobrze go znali. Był ci jako ten ptak, odwiedzający pod strzechami swoje znajome gniazda, jeno przyciągał pod nie prędzej niż za rok, bo akuratnie co miesiąc. Cniło się ludziom za nim, bo chociaż dziadyga była złośliwa i złowróżebna, zawsze nosiła w ustach jakby żywą gazetę bajek i przypowieści podmiejskich, których ciekawie słuchano.

— Na wieki wieków, Amen! — odpowiedział mu Gołąb i usiadł na drabinie zadowolony. — Nic ci nie powiem, ino — patrzaj! Przed miesiącem jakeś tu przyszedł, dachu nie było, a teraz jest! Uważujes sobie — — jest o czem medytować!...

— A juści, chluba!

— Coby nie!

— A jeszczby tez!...

Dziad pokiwał z uznaniem pooranem zmarszczkami łobskiem, nad którym sterczał osmolony kapeluch i dorzucił:

— Dyć się sami stawiacie! Nikt wam nie pomógł jeno Pon Jezus! Aleście zmarnieli na gębie i garb wam wyrósł na plecach od zginania!...

— Ano tak! — rzekł Gołąb i zlazł z drabiny.

Usiedli w cieniu.

— Świat widzę w około Krakowa, ale takiej pracy drugiej dawno nie spotkałem! — ozwał się po chwili dziad i przymknął małe oczy, wsłuchując się w ciszę.

Strumienie gorących promieni słonecznych spływały bez szelestu na spieczoną ziemię. Drzewa zamarły w bezruchu. Pies w budzie ziajał z wywieszonym językiem. Ciężar gorąca przygniatał ziemię. Gołąb nie czuł własnego potu bo przywykł do niego w ciągu lat ciężkiej pracy, ale go siły opuszczały w tym upale.

— Przyjdą was jutro ludzie oglądać! — rzekł proroczym głosem Kostura i rozwarł ręce, jakby chciał niebo przygarnąć.

— S p r a w i e d l i w i e ?!

— A może i n i e s p r a w i e d l i w i e !

— Hej praca! — westchnął Gołąb, niezważając na słowa Kostura i spojrzał na swoje mocne chłopskie ręce.

oraz klas miejscowości, które oznaczone są lit. A, B, C, D. Do klasy A. należy Wielka Praga, Berno i Bratislava.

Dodatek na mieszkanie w klasie A. wynosi dla I. kat. urz. od 5.100 kor. cz. (6st. pł.) do 15.000 kor. cz. (1 st. pł.), dla II. kat. urz. od 4.800 kor. cz. (7 st. pł.) do 6.600 kor. cz. (3 st. pł.), dla III. kat. urz. od 4.200 kor. cz. (7 st. pł.) do 4.800 kor. cz. (4 st. pł.), wreszcie dla IV. kat. urz. od 3.900 kor. cz. (7 st. pł.) do 4.200 kor. cz. (4 st. pł.) rocznie.

Najniższy dodatek mieszkaniowy wynosi 2.148 kor. cz. rocznie (kl. m. D. kat., urz. IV. st. pł. 7).

Odmiennie od polskich przepisów o dodatkach mieszkaniowych, ustawa czechosłowacka nie uwzględnia stanu rodzinnego urzędnika, lecz tylko kategorje, do których urzędnicy należą.

Jak widać, dodatki mieszkaniowe urzędników czechosłowackich są znacznie wyższe, niż urzędników polskich.

Np. najniższy dodatek mieszkaniowy w Czechosłowacji wynosi około 45 zł., natomiast w Polsce zaś 6 zł. 29 gr.

ad 3) **Dodatek na wychowanie** wynosi dla urzędnika czechosłowackiego, mającego 1-dno dziecko niezaopatrzone 1.800 kr. cz. rocznie, czyli 37 zł. 50 gr. mies., a dla urzędnika, mającego większą ilość dzieci niezaopatrzonych, -czną kwotę 3.000 kor. cz. rocznie, czyli miesięcznie 62 zł. 50 gr.

Polska ustawa uposaż. przyznaje na każdego członka rodziny urzędnika (nie więcej jednak, jak na 5 czł. rodziny, w którą to liczbę zalicza się także małżonka), dodatek ekonomiczny po 44 punktów, czyli po 18 zł. 92 gr. mies., zwiększone obecnie o 10%, czyli razem 20 zł. 81 gr.

Porównując wymiar całego uposażenia służbowego urzędników czechosłowackich, z wymiarem takiego uposażenia urzędników polskich, dojdziemy do przekonania, że uposażenie urzędników w Czechosłowacji jest znacznie wyższe od uposażenia w Polsce.

Tak np. urzędnik czechosłowacki samotny, należący do I kategorji b) w szczeblu a) i w 6 płac (w którym zaczyna służbę), otrzyma w klasie miejsc. A. pobory miesięczne razem z dodatkiem mieszkaniowym 1.625 kor. cz., czyli 406 zł. mies., podczas gdy ten sam urzędnik w Polsce, zaczynający służbę od VIII. grupy uposaż. pobiera, o ile jest samotny, łączne uposażenie mies. w kwocie 263 zł. 56 gr. (płaca 255 zł. 42 gr. + dod. mieszk. 8 zł. 14 gr.).

Urzędnik czechosłowacki II. kat. 7 st. pł., w szczeblu a) i klasie A. miejsc., otrzyma łączne uposażenie miesięczne, o ile jest samotny, 287 zł., podczas gdy taki sam urzędnik polski, rozpoczynający służbę od X. grupy uposaż., pobiera łącznie 192 zł. 61 gr.

Wreszcie urzędnik I. kat. 4 st. służb. w tej samej klasie miejsc. szczebla a), pobiera w Czechosłowacji miesięcznie, jako samotny 762 zł., natomiast w Polsce otrzymuje taki sam urzędnik w VI. grupie uposaż. 427 zł.

Zaznacza się, że powyższe kwoty uposażenia polskich urzędników państw. podano brutto, t. j. bez potrącenia 3% opłaty emerytalnej podatku dochodowego. **J. M.**

Gdzie znaleźć pokrycie na podwyżkę płac urzędników.

Monopol spirytusowy według ostatnich obliczeń Ministerstwa Skarbu, ma przynieść państwu około 250 miljonów zł. dochodu, tymczasem według obliczeń kilku wybitnych urzędników skarbowych b. zaboru austrjackiego, oraz poważnych rafinerów spirytusu, winien przynieść co najmniej 700 miljonów. Gdzie przyczyny tej olbrzymiej straty państwa? Po ostatniem zbadaniu sprawy tej przez fachowców tej miary, co p. Stanisław Obrzud, prezes izby skarbowej w Toruniu, mogłoby się zdawać, że niema nic w tym przedmiocie do powiedzenia. Świadomość jednak całego szeregu znających rzecz jednostek, że codziennie uciekają ze skarbu państwa, względnie do niego nie dochodzą 2 miljony zł. a może i więcej, nie pozwala milczeć, przeciwnie nakazuje dalej sprawę badać, mówić i pisać o niej aż do skutku...

Wiadomo, że rząd austrjacki, pobierając na 1 litrze spirytusu rektyfikowanego 90 halerzy opłaty, miał z b. Galicji rocznego dochodu 50 miljonów koron, przy dzisiejszej więc cenie, wynoszącej prawie 12 zł. za litr, **o ile przyjmiemy ten sam stopień konsumpcji**, winny same ziemie b. zaboru austrjackiego przynieść naszemu państwu 12 razy tyle, zatem 600 miljonów zł. Wiadomo dalej, że rząd rosyjski dochodami z monopolu spirytusowego pokrywał blisko dwie trzecie swego budżetu mimo stosunkowo niskiej ceny monopolki.

Jakaż więc przyczyna, że mimo bardzo wygórowanej ceny spirytusu monopolowego, dochód tak stosunkowo mały. Wszyscy dotychczasowi badacze sprawy tej zgodnie orzekli, że głównym powodem tego stanu jest spadek konsumpcji. Tak jest: Spadła **konsumcja** i ciągle jeszcze **spada**, ale dla ścisłości dodać należy, **spirytusu monopolowego.**

Znawcy życia dzisiejszego stwierdzają istotnie, że spadła do 5% przedwojennej konsumpcja wina gronowego, zmalała wybitnie, zwłaszcza w b. zaborze austrjackim konsumpcja piwa, natomiast konsumpcja wódki w miastach nieco się zmniejszyła, za to po wsiach znacznie się wzmogła. Jakżesz więc pogodzić te sprzeczne opinje? Otóż zmalała i maleje konsumpcja spirytusu monopolowego, ale wzmaga się w zastraszający sposób:

1) Na całem Podkarpaciu konsumpcja eteru zwanego inaczej anodyną lub kroplami! Środek ten dla zdrowia szkodliwy, otrzymują rozmaici handlarze bez większych trudności i to w wielkich ilościach z fabryk (np. E l i t w Warszawie) rzekomo na eksport do Czechosłowacji. Stwierdzono niejednokrotnie, że eter na wywóz przeznaczony, dochodzi do czeskiej granicy po to, aby z niej potajemnie, a często nawet jawnie zawrócić do miejsca, z którego wyszedł i tam po karczmach, drogueriach i sklepach być źródłem lepszego zarobku, niż eksport przynieść może. Dowód:

a) Izrael Kilig, meldowany w magistracie w Nowym Sączu jako Buchsbaum, w myśl pisma Ministerstwa Skarbu depart. Akcyz i Monopoli z 31 stycznia 1927 L. 20866/A/26, jako pośrednik firmy: Chemiczna fabryka „Elit“ w Warszawie, Leszno 140, otrzymał pozwolenie na wywóz do Czechosłowacji przez Nowy Sącz i urząd celny w Muszynie 5.000 kg. eteru etylowego czyli siarkowego. Z pierwszego transportu, otrzymanego w lutym b. r., jak stwierdziła policja, sprzedał w kraju 60 kg. Drugi i trzeci transport 160 kg. i 192 kg., które miały być chwilowo przechowane u niejakiego Hirscha w Nowym Sączu, a potem wywiezione do Czech, sprzedała firma „Elit“ kupcom do Gorlic.

b) Przed dwoma laty spaliła się w Grybowie wskutek wybuchu fabryka eteru, o której istnieniu żadne władze, nawet podatkowe, nic nie wiedziały, pociągając za sobą pięć ofiar w życiu ludzkiem. Fabryka ta odbudowała się i podobno dalej fabrykuje eter.

c) Ciągłe procesy i wyroki sądowe za sprzedaż eteru do konsumpcji jako wódki, są praktyki tej chyba dostatecznym dowodem (np. w listopadzie 1926 r. zasądzono w sądzie pow. w Nowym Sączu Perlę Salzer z Łabowy, za sprzedaż eteru jako wódki, na 4 miesiące aresztu).

2) Niemal codziennie czyta się w dziennikach o odkryciach tajnych gorzelni, a więc w Samborze, w Stryju, Barcicach pod Nowym Sączem, w Korczynie i t. d.; podobno w b. zaborze rosyjskim co trzecia gmina ma tajną gorzelnię. Dalej czytamy, że w powiecie stryjskim na weselu zatruło się spirytusem denaturowanym czy metolowym 50 osób, w powiecie jaworowskim 3 osoby, w „Wielkich Oczach“ i t. d.

I cóż dziwnego, że maleje konsumpcja spirytusu monopolowego. Za to wzrasta konsumpcja spirytusu wyrabianego w potajemnych gorzelniach, oczywiście znacznie tańszego, oraz spirytusu skażonego, również bardzo taniego, wreszcie najtańszego drzewnego czyli metylowego. Ile zdrowia i życia ludności niszczy ta praktyka, niech odpowiedzą lekarze!

(Dok. nast.) **St. S.**

Znamienne cyfry.

Urzędnicy skarbowi z wykształceniem akadamickiem, należący do Okręgu Krakowskiej Izby Skarbowej, odbyli onegdaj walne zgromadzenie. Przewodniczący Zarządu Arzt przedstawił zebranym daty statystyczne, dotyczące tej kategorji urzędników z okresu ostatnich 15 lat. Z dat tych okazuje się, że gdy w roku 1912 było w Małopolsce urzędników skarbowych z wykształceniem akad. 730, to w roku bieżącym jest ich zaledwie 330. Fatalne stosunki uposażeniowe i awansowe, a w każdym razie znacznie gorsze, jak w innych działach służby państwowej, odstraszają młodzież od wstępowania w szeregi urzędników skarbowych. Najlepszym dowodem są cyfry dotyczące praktykantów referendarskich. Podczas gdy przed wojną ilość praktykantów w Małopolsce wynosiła zawsze ponad 100, to obecnie odbywa praktykę zaledwie 30.

W tych warunkach ubytki z powodu spensjonowań, wypadków śmierci i dezercji do innych zawodów, przewyższają znacznie przypływ nowych sił i dlatego ubytek urzędników skarbowych z wykształceniem akademickiem o 400 w przeciągu 15 lat jest zrozumiałym. Co gorzej, o ile Rząd niedoceni w najbliższym czasie wytworzonej sytuacji, ta kategorja urzędników zupełnie zniknie.

W związku z powyższem sprawozdaniem i po udzieleniu Zarządowi absolutorjum, powstała ożywiona dyskusja, po której powierzono w dalszym ciągu obowiązki przewodniczącego p. Arztowi i wybrano nowy Zarząd w osobach pp.: Golonki, Dr. Jaskowca, Krupińskiego, Dr. Rosenfelda, Wodzińskiego, Barańskiego, Guzdka, Niecia i Skrzypka.

Przynaglenie.

Wszystkie Związki, władze, urzędy i szkoły, winny bezzwłocznie przesłać czekiem Nr 150.575 pogłówne za I półrocze 1927 po 2 zł. od członka, oraz zaległości za ubiegłe półrocze.

— Hej losy! — odpowiedział dziad.

Skulił się w łachmanach i odszedł drogą niby duch przeźroczysty.

Gospodarz patrzył za nim, jakby ścigał wyroki nieznane...

Wróble przedrzeźniały się na ziemi.

Nastał pierwszy dzień Zielonych Świąt w domu Gołębiów. Od świtu dudnił wicher w stodole, gdzie spali strudzeni po pracy synowie.

Matusia poszli rankiem do kościoła, do miasta. Stary Gołąb mał zielenią drzwi. Usiadł wreszcie przed domem na kamieniu, zwiesił głowę i oparł łokcie na kolanach. Wsadził obie pięści w uszy. Tak rozmyślał o wielkiem szczęściu człowieka.

W gębie tliła mu się fajka.

Przyodziewek miał na sobie odświętny, a zadumanie w sercu.

— Co teraz będzie jak dom już jest, chyba nuda i — śmierć!

Wtem stała się rzecz straszna. Jakby w odpowiedzi na to ozwał się w przestrzeni gniewny ryk, podobny do wybuchu wszystkich żywiołów. Potężna fala powietrza owinęła chłopa i cisnęła nim o ziemię. Nim Gołąb mógł podnieść głowę, przeraźliwy trzask, łamanie desek, brzęk szkła i rumor dachówek wcisnęły się w jego uszy. Wytrzeszczył oczy przerażony i przetarł je kilka razy kułakiem.

Nie chciał wierzyć temu co zobaczył. Dom, jego umiłowane dzieło tyloletniej pracy, przemienił się w jednej chwili w gruzy. Lewa boczna ściana wywaliła się na ziemię, odkrywając zniszczone wnętrze izby. Z szyb, kupionych za ogrodowe jarzyny, nie zostało śladu. Szkliły się w miałkich kawałkach na paratecie, podłodze i na podwórzu. Z dachu wyzierały połamane gnaty belek. **Jan Saf.**

(Dokończenie nastąpi).

Osiedla urzędnicze.

Przeprowadzona przed paru laty ankieta przez Okręgową Dyrekcję robót publicznych w Krakowie wykazała, że przeszło cztery tysiące rodzin urzędniczych i conajmniej drugie tyle rodzin robotniczych mieszka w warunkach niesłychanie przykrych, często wprost nieprawdopodobnych. Naturalną konsekwencją złego pomieszczenia jest charłactwo wśród dzieci i mnożące się wypadki gruźlicy, a szkarlatyna, tyfus brzuszny, koklusz, odra, od kilku lat w Krakowie nie wygasa. Stan ten z roku na rok się pogarsza.

Sprawa mieszkaniowa ze względu na specyficzny stosunek urzędników do Państwa, powinna zajmować pierwsze miejsce w całokształcie zagadnień oczekujących rozwiązania.

Tymczasem wszystkie dotychczasowe rządy z jakąś dziwną obojętnością tę zasadniczą sprawę traktowały. Wszelka inicjatywa czy ze strony miasta, czy spółdzielni, czy też osób prywatnych w Krakowie, spotykała się ze stereotypową odpowiedzią decydujących czynników, że niema pieniędzy. Trudno zapomnieć, że równocześnie dziesiątki miljonów złotych tonęły w Łodzi, Żyrardowie i na Górnym Śląsku, które wielki przemysł wymieniał na dolary i lokował je zagranicą, że były zawsze pieniądze dla rolnictwa i handlu.

Gdy rządy Francji, Anglji, Niemiec, Austrji, Czech, umożliwiły budowę w miastach dziesiątek i setek tysięcy nowych domów, u nas w Polsce, z wyjątkiem Warszawy, prawie że nic się w dziedzinie mieszkaniowej nie zrobiło.

Akcja została podjęta dopiero przez obecny Rząd, który przy współpracy czynników obywatelskich pragnie ruszyć sprawę mieszkaniową z martwego punktu. Z inicjatywy Ministra Robót Publicznych odbył się w Warszawie w dniach 9 i 10 kwietnia 1927 r. I-szy ogólnopolski Zjazd Spółdzielni mieszkaniowo-budowlanych. Starły się ze sobą dwa przeciwne społecznie światopoglądy, jeden socjalistyczno-etatyczny, drugi oparty na zasadach współdzielczych i na zasadzie prywatnej własności. Zwyciężyła zdrowa myśl spółdzielcza. Olbrzymią większością uchwalono rezolucję, która domaga się budowania przez spółdzielnie budowlano-mieszkaniowe domów mniejszych, z zapewnieniem prywatnej własności członków spółdzielni.

Prawo własności indywidualnej jest głęboko wkorzenione w nasz sposób myślenia, że jedynie nadzieja do uwłaszczania kawałka ziemi i własnego kąta, skłonić może interesowanych członków spółdzielni do nadalej posuniętych ofiar.

Ameryka buduje drapacze nieba na pomieszczenie biur, zaś domy mieszkalne rozrzuca na wielkich ogrodowych przestrzeniach podmiejskich. Inteligent, czy robotnik angielski chce mieszkać zdala od gwaru przemysłowo-handlowego, pragnie dokoła swego domu zieleni i chce by zbawienne promienie słoneczne przez cały dzień gościły w jego mieszkaniu.

Tosamo dążenie ujawniło się na Walnym Zjeździe małopolskich spółdzielni we Lwowie 21 i 22 kwietnia 1927 r. Aprobowano rezolucję Zjazdu Warszawskiego, zaś dalsze rezolucje domagają się od Związku Spółdzielni we Lwowie i od Unji Związków w Warszawie ożywienia współdzielczego ruchu budowlanego, jako naczelnego zadania w obecnej chwili, a do Rządu zwracają się z żądaniem kredytów budowlanych.

Aby powyższym potrzebom zadość uczynić, wydane zostało w formie dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej nowe rozporządzenie o rozbudowie miast (Dz. U. R. P. Nr. 42 z 1927 r.). Spółdzielniom mieszkaniowo-budowlanym przyznano uprzywilejowane stanowisko. W myśl art. 4. mają spółdzielnie mieszkaniowo-budowlane w pierwszej linji otrzymać od magistratów, względnie od komitetów rozbudowy grunta budowlane i pomoc w sfinansowaniu budowy. Według art. 18, mają spółdzielnie budowlano-mieszkaniowe prawo do pożyczek krótko i długo-terminowych z Państwowego Funduszu Budowlanego do wysokości 80%. Istniejące na terenie miasta Krakowa kooperatywy urzędnicza i oficerska mogłyby bardzo wiele zdziałać, gdyby miały zapewnione znaczniejsze kredyty. Oba Towarzystwa mają około 500 parcel budowlanych.

Zbliżająca się pożyczka amerykańska ożywić powinna naszą gospodarkę społeczną. Rząd też przeznaczyć musi poważne kwoty na podjęcie w szerokiej mierze ruchu budowlanego, który jest motorem licznych innych gałęzi naszej wytwórczości. Kraków w tej dziedzinie ma wiele do żądania i spełnienia.

Budowę domów, zakładanie kolonij urzędniczych umożliwić mogą jedynie dogodne kredyty budowlane, specjalnie dla spółdzielni przeznaczone. Na kredyty takie znaleść się powinno poważne miejsce w funduszach, uzyskanych z pożyczki amerykańskiej.

Franciszek Maślanka.

Z dziejów przekupstwa.

WYDATKI SEKRETNE REPNINA PODCZAS KONFEDERACJI RADOMSKIEJ.

(Archiwum Moskiewskie Spr. Zagr.)

30 stycznia Podoskiemu na podróże do magnatów dukatów 500. 28 lutego Koniskiemu na podróż do Słucka i wysyłanie kurjerów dukatów 320. 10 marca Goltzowi na utworzenie konfederacji toruńskiej — 1200. Grabowskiemu na utworzenie konfederacji słuckiej — 8000... 14 kwietnia Karolowi Radziwiłłowi na konfederację litewską 10000. 15 maja Mączyńskiemu na konfederację sieradzką 300; Janowi Ponińskiemu na wieluńską 400. 17 maja Gurowskiemu na podróż do Wielkopolski 100... 12 czerwca Gozdzkiemu pensja roczna 3333. 14 czerwca Podoskiemu na konfederację radomską 1000.. 18 lipca St. Brzostowskiemu na deputacje od konfederacyj 1000; temuż 25-go na sejmiki litewskie 6000... 9 sierpnia temuż Ponińskiemu na sejmik wielkopolski 1000... 19-go Ossolińskiemu, staroście sandomierskiemu, na sejmik 1000. 1 września Czapskiemu na sejmik pruski 100... 1 września na wynajęcie lokali dla posłów sejmowych 450... 13 października wynajem 3 karet na wywiezienie aresztowanych senatorów... Szpiegowi Nauszczyńskiemu 40 etc.

Komunikaty.

DO WIADOMOŚCI PRACOWNIKÓW PAŃSTWOWYCH WSZYSTKICH DYKASTERYJ

Zarząd Związku Zrzeszeń zawiadamia, że w najbliższych dniach, po porozumieniu się z większemi organizacjami krajowemi odbędzie

WIEC MANIFESTACYJNY

całego ogółu urzędniczego — oraz emerytów, wdów i rencistów. — O czasie i miejscu zebrania zawiadomią dzienniki.

WALNE ZGROMADZENIE CZŁONKÓW „ZESPOŁU“ Urzędniczej Spółdzielni spożywczej z ogran. odpow. w Krakowie odbędzie się w niedzielę, dnia 19 czerwca 1927 r. o godzi. 10 w sali konferencyjnej Magistratu w Krakowie, plac WW. Świętych. W razie niezobrania się wymaganego §. 14 statutu kompletu, odbędzie się z tym samym porządkiem dziennym tego samego dnia o godzinie 10.30-tej następne Walne gromadzenie, które zdolne będzie do powzięcia uchwał, bez względu na ilość obecnych członków. — Rada Nadzorcza i Zarząd prosi usilnie o liczny współudział.

Kraków, 9 czerwca 1927.

DR PIOTR WIELGUS
Prezes Rady Nadzorczej.

Diarjusz

od 28-go maja — 15-go czerwca.

28-go maja: Pobyt przedstawicieli światowych ajencji prasowych w Krakowie.
29-go maja: Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej witany owacyjnie w Tarnowie.
29-go maja: Rada naczelna stronnictwa P. P. S. uchwaliła zająć stanowisko opozycyjne wobec Rządu.
30-go maja: Otwarcie międzynarodowego Kongresu medycyny i farmacji wojskowej w Warszawie.
1-go czerwca: Na konferencji między Marszałkiem Piłsudskim a Marszałkiem Ratajem zapadła decyzja zwołania Sejmu na sesję nadzwyczajną w dniu 20 czerwca.
4-go czerwca: Lotnik amerykański Chamberlin podjął lot z Nowego Jorku do Berlina.
5-go czerwca: Katastrofalny wybuch prochowni w Witkowicach pod Krakowem.
6-go czerwca: Kongres stronnictwa chłopskiego w Warszawie. — Pobyt wiceministra Bartla w Krakowie w związku z katastrofą w Witkowicach.
7-go czerwca: Zamordowanie posła sowieckiego Wojkowa w Warszawie.
Zerwanie stosunków dyplomatycznych między Jugosławją a Albanją.
9-go czerwca: Rząd sowietów wręczył posłowi Patkowi w Moskwie notę, przypisującą rządowi polskiemu odpowiedzialność za zamach na Wojkowa.
Wejście w życie nowego dekretu prasowego.
9-go czerwca: Rząd polski wręcza odpowiedź na notę sowietów w sprawie zabójstwa Wojkowa.

Nasi Przyjaciele.

EMERYTOM Z NOWEGO SĄCZA, którzy przesłali pismo z wyrazami uznania dla naszego Związku i jego prezesa przesyłamy serdeczne podziękowanie wraz z zapewnieniem, że jak dotychczas tak i nadal, aż do zdobycia należnych praw pokrzywdzonym emerytom będziemy sprawy Panów popierać.

Dr J. Krajewski.

NA FUNDUSZ PRASOWY złożyli Dr Kr. zł. 23.20; Gen. Springwald zł. 29.60; Hoszowski zł. 2; Tarłowski zł. 3; Obara z Ostrowca zł. 2; Żytomirski M. zł. 2; Irla K. zł. 2; Bartelmuss z Białej zł. 4; Brodzińska Helena z Makowa zł. 2; Urbanek Leopold z Radłowa zł. 3; prof. Gołębiowski Jan z Winnik zł. 3.50; Rymarczuk z Tłumacza zł. 4; Łapicki z Krakowa zł. 4.

Pogłówne.

W dalszym ciągu wpłynęły do Związku Zrzeszeń Pracowników Publ. Wojew. Krakowskiego od 25 marca do 25 maja br. tytułem pogłównego następujące kwoty:

Oddział Prok. Gen., Kraków 48 zł; II. Urząd Skarb. pod. i opłat, Kraków 28 zł; Sapa F. 2 zł; Grono Prof. IV. gimn., Kraków 40 zł; Sikorski J. 2 zł; Kierownictwo obwał. Wisły, Sierosławice 6 zł; Prac. Sądu pow., Wiśnicz 18 zł; Urząd poczt.-tel., Bochnia 28 zł; Personal Sądu pow. cyw., Kraków 30 zł; Magistrat, Kraków 77 zł 40 gr; Urzędnicy Zarz. Wodoc., Kraków 40 zł; Wydział Zdrowia Magistr., Kraków 10 zł; Biedroński J., Bochnia 2 zł; Urząd Skarbowy, Dąbrowa 18 zł; Urzędnicy Wojew., Kraków 100 zł; Zawałkiewicz J., Kraków 30 zł; Gawił Wł., Kraków 2 zł; Zw. Emer. Ofic. W. P., Kraków 40 zł; Łapicki M., Kraków 2 zł; Pawlik A., Zakliczyn 4 zł; Marfiak E., N. Targ 2 zł; Zalewski F., Niedzica 2 zł; Kador Wł., N. Targ 2 zł; Danielski J. 2 zł; Tkacz Grz., Sieniawa 2 zł; Marcinów J., N. Targ 2 zł; Kucharski St., Czarny Dunajec 4 zł; Kubicki J. 2 zł; Redczuk M., Brzeszcze 2 zł; Polski Zw. Emer. kolej., Kraków 50 zł.

Zamarski, skarbnik.

Kraków, dn. 31 maja 1927.

Porada prawna
i
Odpowiedzi Redakcji.

P. Marji S. w Tarnowie. Ad 1 i 2. Termin przedawnienia pretensji wynosi lat 30. ad 3. Policy ubezpieczeniowej radzimy nie zwracać, gdyż wypłata zaliczki powinna być uwidoczniona na policy. Waloryzacja wkładek P. K. O. złożonych przed 31 grudnia 1923 r. wynosi 20 proc. pełnej sumy zwaloryzowanej (z maja 1920 1 zł = 30 mk). Wysokość waloryzacji wkładek w składnicy Kółek rolniczych i w Kasach oszczędności zależy od wysokości kapitału własnego przerachowanego na złote. Ratyfikacja Konwencji rzymskiej w sprawie rozrachunku z P. K. O. w Wiedniu dotąd nie została ogłoszona. Oczekiwać tego można w niedługim czasie. T. zw. marki Kriera nie przedstawiają żadnej wartości.

Prenumeratorowi N. 53. Ponieważ Pan uzyskał nominację już po 1. X. 1923 r., zatem poprzednia służba w ogóle nie liczy się do oznaczenia szczebla płacy. Służbę wojskową zalicza się do emerytury.

P. Maksymiljanowi W. w Poznaniu. Wysokość dodatku na mieszkanie zależy od miejscowości, w której emeryt zamieszkuje. Dodatek ten nie może być jednak wyższym niż przewidziany dla I. klasy. Emeryt nie może zatem pobierać tego dodatku w wysokości przepisanej dla czynnych urzędników w Warszawie, chociażby w Warszawie zamieszkał. Koszta przesiedlenia nie należą się, jeżeli przesiedlenie nastąpiło w ciągu roku od spensjonowania.

P. Franciszkowi Z. w Bochni. Nie widzimy innego wyjścia, jak tylko zwrócenie się ponownie do Ministerstwa Skarbu z prośbą o przyspieszenie. Podanie można skierować na ręce P. Ministra Skarbu.

P. Franciszkowi K. w Jeleniu. Za rzeczy zniszczone przez pożar skarb Państwa nie odpowiada. Okoliczności jednak, wśród których rzeczy uległy spaleniu mogą służyć za podstawę prośby o zapomogę. Należy więc wnieść podanie odpowiednio uzasadnione i udokumentowane do władzy przełożonej, która Panu asygnuje uposażenie.

P. Sebastjanowi S. w Myślenicach. Wedle art. 27 ustawy o zaop. inwal. inwalida może wybrać pomiędzy zaopatrzeniem inwalidzkiem a zaopatrzeniem emerytalnem płaconem z funduszów państwowych, wedle tego, które jest korzystniejsze. Zaliczenie do emerytury 16 miesięcy za jeden rok służby w dawnej żandarmerji jest niedopuszczalne ze względu na art. 81 ustawy em. Za pretensje do skarbu austr. z tytułu oszczędności mundurowych Skarb Polski nie odpowiada.

P. B. w Pleszewie. Służbę samorządową uwzględnia się przy oznaczeniu grupy u woźnych jeżeli służba ta została zaliczoną przez Komisję weryfikacyjną do wysługi lat, co u Pana jak przypuszczamy, nastąpiło. Podanie o zaliczenie do XIII grupy należy wnieść w drodze służbowej do Izby skarbowej.

P. Dawidowi Sch. w Bohorodczanach. Służbę wojskową zalicza się do emerytury tylko wtenczas, jeżeli służba ta wiąże się bezpośrednio ze służbą państwową cywilną. W Państwie Polskiem austrjackie przepisy o certyfikatach nie obowiązywały, nie można więc mówić o prawach nabytych. Również Państwo Polskie nie odpowiada za wypłatę odprawy podoficerskiej należącej się od b. Austrji. Uwzględnienie przy emeryturze lat wojskowych w b. Austrji może u Pana nastąpić tylko w drodze łaski, względnie na postawie przepisów, jakie będą obowiązywały w chwili przejścia na emeryturę — w którym to czasie będzie dopiero można starać się o zaliczenie tych lat. Koszta przesiedlenia nie należą się Panu, gdyż w Bohorodczanach otrzymał Pan pierwszą posadę.

P. Michałowi S. w Bohorodczanach. Zdaniem naszem służba odbyta przed 1 października 1923 jeszcze przed osiągnięciem 18 roku życia o ile zapłacono za nią opłatę emerytalną, zalicza się do emerytury, a to wedle przepisów przejściowych, t. j. art. 81 ust. em. Służba ukraińska mogłaby być zaliczoną wyjątkowo jako praca zawodowa wedle art. 97 ust. em. zależnie od uznania władzy. Do uzyskania IX. stopnia służbowego nie miał Pan prawa, nie pozostając w służbie Polskiej w dniu 1 czerwca 1919 r. Obliczenie szczebli jest dobre. Służba w Kamieńcu Podolskiem liczy się tylko w $^1/_8$ części, jak wogóle cała służba przed nominacją do X. stopnia. Ratyfikacja Konwencji co do rozrachunku z b. Austrją nie została jeszcze ogłoszoną.

P. Aleksandrowi S. w Bochni. Wymiar Pańskiej emerytury nastąpił zgodnie z obowiązującemi przepisami, albowiem Pan nie był w służbie polskiej reaktywowany, lecz pełnił Pan tylko służbę kontraktową. Okoliczności jednak w Pańskiem piśmie przytoczone mogłyby służyć za podstawę prośby o przyznanie uposażenia w wysokości 100 procent, a nie 75 proc., na co zezwolić może tylko Rada Ministrów. Odpowiednie podania można wnieść za pośrednictwem Kuratorjum.

P. Stanisławowi T. w Uhercach. O ile nam wiadomo, między rządami Polski i Austrji toczą się rokowania o waloryzację dawnych zobowiązań zakładów austrjackich wobec obywateli polskich. Aż do ukończenia tych rokowań należy wstrzymać się z realizacją tego rodzaju roszczeń. Wynik tych rokowań ma być ogłoszony w swoim czasie. Zresztą odsyłamy Pana do wyjaśnienia zamieszczonego w Nr. 16 „Jedności“ z r. 1925, str. 6 i 7.

NADESŁANE.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Wojew. Krakowskiego: Dr. J. Krajewski. — Redaktor odpowiedzialny: Janusz Stępowski.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Krzyża 11. — pod zarządem Romana Forka.